



CZAT



CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

MUZEUM

Polskich
Formacji
Granicznych

WYCHODZI TRZY RAZY W MIESIĄCU

www.muzeumsg.pl

WIEDZA OGÓLNA STRAŻNIKA

Jedną z rzeczy, niepokojących ambicję inteligentniejszych strażników, jest chęć posiadania takich wiadomości z zakresu ogólnego wykształcenia, aby móc uchodzić w każdym towarzystwie za dosyć inteligentnego, w swoim zaś otoczeniu nieraz za rozumniejszego od innych, będącego w stanie czasem nawet informować, objaśniać, może i pouczać tych innych,— wreszcie, aby zadowolnić aspiracje swej godności oraz zaspokoić ciekawość człowieka myślącego, a uświadamiającego sobie dokładnie, że poza nim i poza codziennym jego środowiskiem istnieje niezmierny świat, bogaty do nieskończoności, ładowany w miliony rzeczy przeróżnych.

Każdy, kto się lubi zastanawiać nad zjawiskami, natury duchowej lub fizycznej, znajduje się pod wpływem zainteresowania, — uczucia niepokojącego, wzbudzającego pragnienie i wymagającego choćby częściowego zaspokojenia, jeśli mamy osiągnąć bodaj skromne zadowolenie. Wobec rodzaju tego uczucia, które niezawodnie należy do cech dodatnich strażnika, obowiązkiem nas wszystkich jest przyjście tu z konkretną pomocą, przede wszystkim drogą wskazania mu tych kierunków, na których może odszukać źródła dla ugaszenia swego pragnienia, a następnie drogą wykreślenia pewnej kolei, po jakiej pożądanym byłoby przeprowadzenie jego zainteresowań. Powyższe moje twierdzenie biorę za podstawę następnych rozważań niniejszego artykułiku.

Rozszerzanie umysłowych horyzontów strażnika leży w interesie służby, czego chyba nie trzeba specjalnie udowadniać. Pojmowanie służby przez jednako starannych, obowiązkowych i uczciwych strażników nie będzie jednakowe, jeśli jeden z nich posiada

większy zasób wiedzy ogólnej (naturalnie, stale tu będą miał na myśli skromne, odpowiednie do posiadanych środków i warunków, rozmiary tej wiedzy ogólnej), drugi zaś jest jej pozbawiony. Mówiąc bardzo dobitnie a nawet trywialnie, nawozem, użyźniającym glebę pod owoce służby naszej są przede wszystkim: doświadczenie, wyrobienie, t. j. to, co daje praktyka życia, oraz inteligencja, tak wrodzona (spryt, orjentacja), jako też i nabyta przez kształcenie się. Dostawcą pierwszej zalety (wyrobienia) jest czas, tylko czas. Dostawcą drugiej jest każdy sam dla siebie, bowiem nabywanie inteligencji może być traktowane, jako „domowy wyrób”. Wreszcie najlepszym jest połączenie owych dwu zalet: doświadczenia kilku lub kilkunastoletniego, z inteligencją i wrodzoną i wyrobioną w sobie. Wtedy można uchodzić za mądrego nie tylko między głupimi, ale i między równorzędnymi obywatelami.

Należyte pojmowanie swoich zadań w jakimkolwiek zawodzie wzrasta w miarę zwiększania znajomości odnośnych nie tylko przepisów, ustaw, lecz również i wszelkich innych norm, często nie objętych ani pisanem ani zwyczajowym prawem. Natomiast dają się one (te inne prawa) poznać przez studjowanie jakiegokolwiek gałęzi wiedzy. Warto zastanowić się, czego mają się uczyć strażnicy, ażeby zwiększyć posiadaną przez siebie wiedzę ogólną w sposób, przynoszący korzyść i danej jednostce i wogóle służbie granicznej?

Przeglądając jakikolwiek zeszyt „Czat”, widzimy dokładnie dążenie tego pisma do przynoszenia czytelnikom wiadomości przede wszystkim z następujących dziedzin: fachowej służby granicznej, nauki

o Polsce współczesnej, historii ojczystej, politycznej ekonomji, ewent. socjologii. Trzeba przyznać, iż oto są właśnie te rzeczy, których poznanie zawsze jest korzystnym dla nas i które właśnie najwyraźniej rozszerzają horyzonty wiedzy ogólnej strażnika w kierunku, pożądanym przez dobro służby.

Ekonomja polityczna, t. j. nauka, omawiająca zasady gospodarstwa społecznego, jest może największą nauką wszechstronnie kształcąca i to w sprawach, z którymi codziennie się spotykamy w życiu swem, w których bierzemy udział mniej lub więcej, ale zawsze czynny, gdyż przy wytwarzaniu, rozdziale i spożytkowaniu narodowych bogactw każdy z nas pewną rolę musi, świadomie czy nieświadomie, odgrywać. To też ową „dyscyplinę” postawiłbym narówni z nauką o Polsce współczesnej, a jej studjowanie popierałbym gorąco, tembardziej, iż posiadamy dosyć dzieł i dziełek w sposób popularny omawiający zagadnienia politycznej ekonomji (najlepiej zacząć od t. zw. wstępów do nauki politycznej ekonomji, ujętych często w oddzielne broszury). Ekonomja polityczna, na-

równi zresztą z innymi naukami socjologicznymi, kształci uświadomienie obywatelskie, orjentując swego ucznia, jakim sposobem i w czym jest on związany z resztą społeczeństwa, z organizacją państwową i t. d., — jednocześnie zaczepia ona swymi wywodami o tyle innych nauk ciekawych, na które nie możemy sobie pozwolić, ale o które zahaczyć warto, jeśli chcemy sprawić czasem sobie ucztę umysłową.

Właściwie wyżej wspomniane, gdy mówiłem o artykułach „Czat”, przedmioty mogą w zupełności wyczerpać zagadnienie wiedzy ogólnej strażnika. Postawmy jednak warunek rozumnego sposobu samokształcenia się, t. j. metodycznego, stopniowego, w logicznej kolejności. Jeden, dobrze wybrany a zrozumiały (nie czytać rzeczy niezrozumiałych lub wydających się nieciekawymi) podręcznik może rzucić w ludzką mózgowicę sporo światła! Zaś artykuły poszczególnych pism, dzienników będą uzupełniały stale wiadomości, nabyte z owego podręcznika.

W. B.

WARUNKI SŁUŻBY GRANICZNEJ

(WYJĄTEK Z ROZDZ. II PROJEKTU „INSTRUKCJI SŁUŻBY GRANICZNEJ”).

Wpływ warunków na służbę.

Warunkami służby nazywa się wszystkie okoliczności, mające wpływ na sposób jej pełnienia.

Tylko przez uwzględnienie warunków przy zarządzaniu i wykonywaniu służby uniknie się szkodliwej mechaniczności i uzyska możliwie największe wyniki.

Dokładna znajomość warunków służby, szczególnie zaś warunków lokalnych na własnym odcinku jest pierwszym obowiązkiem każdego oficera i szeregowego.

Warunki służby dzielimy, jak następuje:

1) warunki ze względu na porę dnia i roku — służba w dzień i w nocy, służba w lecie i w zimie,

2) warunki terenowe — służba w górach, lasach, na bagnach, na granicy morskiej i nad rzekami granicznymi,

3) różne warunki lokalne — ze względu na gęstość i rodzaj zaludnienia pogranicza, istnienie większych miast na pograniczu, stosunki komunikacyjne na pograniczu i t. p.

Służba w dzień.

Pora dzienna, dając możność obserwacji dalekich przestrzeni, zapewnia lepsze warunki łączności oraz ułatwia pościg i użycie broni. Dlatego w porze dziennej przemytnictwo ogranicza się przeważnie do wypadków drobnych, głównie przy sposobności legalnego przekraczania granicy, wypadki zaś przemytnictwa na większą skalę w porze dziennej należą do rzadkich

wyjatków. Działalność Straży Granicznej w porze dziennej powinna zatem iść w 3-ch kierunkach:

1) obserwacja terenu z ukrycia, z miejsc dostarczających rozległego widoku, przyczem duże usługi oddać tu może lorneta polowa,

2) jawne patrolowanie pogranicza. Patrolowanie to ma za zadanie wpoić w mieszkańców pogranicza przekonanie, że Straż Graniczna bez przerwy czuwa i że usiłowanie przemytnictwa nie ma widoków powodzenia,

3) kontrola wszelkiego rodzaju ruchu granicznego.

Służba w nocy.

Noc jest porą najczęściej sprzyjającą przemytnictwu i innym przestępstwom, dlatego też służba w porze nocnej ma wyjątkowo ważne znaczenie.

Z powodu ciemności, orientacja wzrokowa jest znacznie utrudniona, lub wogóle niemożliwa, wobec czego w porze nocnej kierować się należy przede wszystkim słuchem.

Podstawowym elementem służby w nocy jest czujka *).

Na czujki wybierać należy miejsca, które dostarczając ukrycia umożliwiają równocześnie częściową

*) Wprowadzone przez projekt instrukcji pojęcie „czujka” ma zastąpić używaną dotąd nazwę „czaty”, którą z instrukcji zupełnie wyeliminowano, lub „zasadzka”, której nadano inne znaczenie.

choćby obserwację wzrokową (linja horyzontu) i jak najlepszą orientację słuchową.

W służbie nocnej unikać należy wszelkich zbędnych poruszeń, by przez spowodowany hałas nie zdradzić swej obecności.

Zajmowanie stanowisk przez czujki odbywać się powinno z jaknajwiększą ostrożnością i w zupełnej ciszy.

Palenie tytoniu i rozmawianie w czasie nocnej służby jest surowo wzbronione.

Baczną uwagę zwracać należy na wszelkie odgłosy, jak stapanie, nawoływanie i t. p. Pamiętać również należy, że przemytnicy porozumiewają się często w nocy naśladowaniem głosów ptaków i innych zwierząt.

Wielkie usługi w służbie nocnej oddają psy graniczne. Służbę w nocy, zwłaszcza zaś pościg i użycie broni ułatwiają także odpowiednio użyte elektryczne latarki — reflektory.

Podczas jasnych nocy księżycowych, a także nocy zimowych, kiedy poruszające się przedmioty ostro odcinają się na tle bieli śnieżnej, należy na czujki wybierać miejsca, dostarczające rozległego widoku.

Służba w dzień mglisty.

Przy wykonywaniu służby w dzień mglisty kierować się należy naogół zasadami obowiązującymi podczas służby nocnej.

Służba w lecie.

Warunki atmosferyczne i zmiana pokrycia terenu w porze letniej (trawy, zboża i t. p.) ułatwiają przemytnikom ukrycie się i niedostrzeżone przekraczanie granicy.

Przemytnictwo w tej porze roku odbywa się często przy sposobności ruchu gospodarczego przez granicę. Na wiosnę i na jesieni częste są również wypadki nielegalnego przekraczania granicy przez robotników sezonowych. Pora letnia także sprzyja dezercji poborowych zagranicę i wszelkiego rodzaju włóczęgostwu na pograniczu.

Z powyższych przyczyn w porze letniej położyć należy nacisk zarówno na służbę patrolową, której zadaniem jest w tym czasie przede wszystkim legitymowanie osób zamiejscowych, spotykanych w strefie nadgranicznej, jak również na czujki i zasadzki.

W lecie ważnym jest patrolowanie na rowerach dróg, wiodących od granicy w głąb kraju i to zarówno w dzień, jak i w nocy.

Służba w zimie.

Z powodu zimna i wilgoci służba w zimie opierać się musi przede wszystkim na patrolach.

Zależnie od natężenia mrozu czas trwania służby w terenie powinien być odpowiednio skracany.

Pamiętać należy, że niedostępne w lecie rzeki graniczne, jeziora i bagna przez zamrożenie stają się w zimie łatwymi do przekroczenia.

Baczną uwagę poświęcić należy badaniu śladów na śniegu i błocie.

Na terenach zaśnieżonych, zwłaszcza zaś w górach, posługiwać się należy nartami.

Podczas panujących śniegów ułatwiają maskowanie białe ubrania ochronne.

Służba w górach.

Tereny górzyste, zwykle przytem zalesione, ułatwiają w wysokim stopniu ukrycie się, równocześnie zaś obfitują w miejsca o rozległym widoku. Wobec zupełnej prawie niedostępności niektórych grzbietów i szczytów górskich, cały ruch przez granicę górska odbywa się dolinami, przełęczami i znanymi ścieżkami. Powyższe charakterystyczne cechy granicy górskiej należy stale mieć na uwadze przy zarządzaniu i wykonywaniu służby w terenie górzystym.

Podstawowym elementem służby w górach jest czujka, obrona w takim miejscu, by najwięcej uczęszczane drogi i ścieżki dokładnie można było obserwować.

Nie mniej ważne znaczenie posiada umiejętne stosowanie patrolów.

Patrole i czujki na szczytach górskich są przeważnie niecelowe i mało skuteczne.

Nieracjonalnie zarządzona i wykonana służba w górach szybko i w znacznym stopniu zużywa siły i zdrowie.

Służba w lesie.

Las, zwłaszcza gęsto podszyty, w wysokim stopniu utrudnia obserwację i możliwość poruszania się. Z tego powodu służba w lesie opierać się powinna na obsadzaniu przez czujki ważniejszych dróg i ścieżek, przede wszystkim zaś miejsc, w których drogi i ścieżki się krzyżują.

Jeżeli las nie ciągnie się zbyt głęboko w głąb kraju, korzystnym będzie często obsadzanie czujkami zewnętrznej linii lasu.

Wielkie znaczenie posiada patrolowanie na rowerach w dzień i w nocy dróg, prowadzących z lasu na szosy i do najbliższych osiedli.

Bardzo pomocnym w służbie w lesie jest pies graniczny.

Przy posuwaniu się przez las, zachować należy ostrożności, obowiązujące w służbie nocnej.

Służba nad wodami granicznymi i na granicy morskiej.

Służba nad wodami granicznymi (spławnymi rzekami i jeziorami) oraz na granicy morskiej, opiera się na czujkach, działających na brzegu lub wybrzeżu i na patrolach, wykonywanych na łodziach zwykłych i motorowych oraz kutrach.

Czujki stosować należy w pobliżu miejsc, nadających się do lądowania.

Stałemu nadzorowi podlegać muszą przystanie (także rybackie), mosty i brody.

Tok służby łodzi i kutrów normuje osobna instrukcja.

Służba w różnych warunkach lokalnych.

Każdy nieomal odcinek granicy obok warunków ogólnych, spotykanych także na odcinkach innych, posiada swoje własne, odrębne warunki służby, nazywane warunkami lokalnymi. Z powodu ogromnej różnorodności warunków lokalnych nie można ich wyliczyć wyczerpująco. Poznanie ich dokładne na poszczególnych odcinkach i dostosowanie do nich sposobów pełnienia służby jest rzeczą inteligencji i wyrobienia służbowego.

Do warunków lokalnych zalicza się między innymi gęstość i rodzaj zaludnienia pogranicza. Więcej zazwyczaj skłonni są do przemytnictwa mieszkańcy miast, niż mieszkańcy wsi. Wśród ludności robotniczej rozróżniać należy stałych robotników kwalifikowanych, odporniejszych na wpływy przemytnicze, od robotników dziennych. Rozwojowi przemytnictwa w okolicach fabrycznych wybitnie sprzyjają okresy bezrobocia. Wśród ludności rolniczej rozróżniać na-

leży rolników osiadłych od robotników rolnych i służby folwarczej. Ruch przemytniczy na pograniczu koncentruje się zwykle w miasteczkach, w których odbywają się więcej znane targi i jarmarki.

Ważny wpływ na stan przemytnictwa mają stosunki komunikacyjne na pograniczu. Dogodna komunikacja kolejowa, kołowa i wodna ułatwia transport i zbył towarów przemycanych i przyczynia się temsamem do rozwoju przemytnictwa.

Duże znaczenie także posiadają tradycje przemytnicze na poszczególnych odcinkach granicy. Na tak zw. „starych granicach” ludność przyzwyczajona jest traktować przemytnictwo jako niehańbiący zawód lub pewnego rodzaju sport, któremu prawie cała ludność pogranicza masowo się oddaje, podczas, gdy na „granicach nowych” z braku tradycji wypadki przemytnictwa zdarzają się rzadziej i przemytnictwo rzadko tylko przybiera większe rozmiary i zorganizowane formy.

Nie mniej ważne znaczenie przedstawia znajomość stosunków, panujących na pograniczu po drugiej stronie granicy, w szczególności zaś istnienie tam organizacyj lub osób, popierających przemytnictwo, ich działalność i stosunki z przemytnikami po tej stronie granicy, oraz ustosunkowanie się do przemytnictwa organów władz państw ościennych.

MICHAŁ GODLEWSKI.

DROGI SZPIEGÓW

JAK PRZEKRADANO SIĘ PRZEZ NAJBARDZIEJ STRZEŻONĄ I ZABEZPIECZONĄ GRANICĘ?

Do najbardziej sztucznie uniedostępnionych do przebycia linii granicznych na świecie musimy w pierwszym rzędzie zaliczyć granicę między Holandją, a okupowaną przez Niemców w roku 1914 — 1918 Belgią.

Niemcy zdawali sobie doskonale z tego sprawę, jak krótką jest droga z Niemiec, czy też Belgii przez neutralną Holandję morzem do Anglii, czy też Francji. Ponieważ informacje szpiegowskie, dotyczące armji niemieckiej tą drogą bardzo szybko trafiały do sztabów francuskich i angielskich i przez to samo nie traciły na aktualności, były one dla Niemców podwójnie szkodliwymi. Inną drogą, okrężną, wysłana informacja, o ile nawet doszła do sztabów koalicyjnych, to była bądź co bądź spóźnioną, a to nieraz np. przy informacji przegrupowywania wojsk, miało wielkie znaczenie, dla chcących zaskoczyć aliantów Niemców.

90 procent materiałów, dotyczących wojsk niemieckich szło przez granicę, do Holandji, gdzie je po-

zaszyfrowaniu przekazywano Fochowi i Frenchowi telegraficznie, lub przez radio.

Niemcy chwyтали się wszelkich, kosztownych nieraz środków technicznych, by utrudnić „przenikanie” ludzi do Holandji. Nie pomagało to jednak i przekradanie się tą drogą kwitło nadzwyczajnie, zwłaszcza, że popierane było przez oddziały wywiadowcze armji francuskich, angielskich i belgijskich. Przeciwno ciężkim pomysłom germańskim przeciwstawili się sprytni francuzi niesłychanymi pomysłami, o których pisać wolno — dopiero teraz, po 12 latach od zakończenia Wielkiej Wojny.

Poza normalnymi wartami, zasadzkami, patrolami pieszemi i konnymi granica ta odgrodzoną była od strony niemieckiej drutem kolczastym, przez który przebiegał prąd elektryczny o wysokim napięciu. Nie o każdej jednak godzinie elektryczność była uruchomiona. Ci, co przechodzili granicę, zabierali ze sobą żywe gołębie, lub myszy. O ile zwierzątko ginęło przy zetknięciu z drutem, oznaczało to, że obieg prą-

du jest otwarty. W przeciwnym razie odginano druty i przechodzono bez przeszkód.

Z początku chętni przebycia zagrody przecinali druty nożycami o izolowanych rękojeściach. Niemcy wówczas postarali się o dołączenie do drutów sygnałów alarmowych, które dzwoniąc, w razie przecięcia drutu, na strażnicach, wywoływały Niemców na miejsce uszkodzenia drutu. Używano również ubrań gumowych, lecz i tego zaprzestano, z powodu zaczepień się o kolce w drutach.

Do najprostszyc sposobów należało przyniesienie do drutów beczki bez dna, oczywiście w nocy, rozepchanie nią drutów i przeczołganie się przez środek na drugą stronę. Wreszcie wymyślono specjalny przyrząd, składający się z kombinacji kieszek rowerowych i pałeczek szklanych, dający się całkowicie ulokować w kieszeni. W odpowiedniej chwili przyrząd ten, którego kilka egzemplarzy znajduje się w muzeach wojskowości, nadmuchiwano. Przyrząd ten usztywniał się, a wtedy podtykano nim druty i po przez 102-chylenie, powstałe w ten sposób przełożono na drugą stronę. Nie trzeba przypominać, że Niemcy, dla zwiększenia pola widzenia powycinali w pobliżu granicy sporo drzew i krzaków.

Najlepiej zorganizowane przechodzenie przez granicę było w Luyksgestel, gdzie oddział II-gi (wywiadowczy) sztabu francuskiego, przez podstawionych ludzi, wydzierżawił „na polowanie” jeden majątek, którego pola dochodziły do samej granicy i nieomal dotykały się zagrody z drutów kolczastych.

Kierownik tej placówki, której zadaniem było zaprowadzenie regularnej komunikacji dla swoich wywiadowców, udających się lub wracających z Niemiec, porucznik Piotr Desgranges-Belleval, w swojej arcyciekawej książce „En missions chez l'ennemi” opowiada o niebywale sprytnie i odważnie wykonanym planie przeprowadzenia przez granicę większej liczby ludzi.

— „Staliśmy na skraju lasu w pobliżu płotu z drutów. Noc była ciemna, że oko wykol. Wszystko spoczywało w absolutnej ciszy, nie zdradzając wart, znajdujących się w pobliżu. Czekaliśmy, aż na lewo od nas, tuż koło drutów, buchnęły strumienie purpurowego ognia. Ogień wybuchł raptownie na przestrzeni mniej więcej 200 metrów. Wartownicy rozpoczęli gwałtowny ogień karabinowy, skierowany na ciekawy pożar.

A oto prawda: Wielka liczba nieprzemakalnych worków z benzyną, położona została w pobliżu płotu i zapalona jednocześnie za pomocą lontów Bicforda, związanych w wachlarz. Podczas tego, o 50 metrów od tego miejsca, w ciemności jeszcze większej, spowodowanej przez ogień w pobliżu, wszyscy ci, których

oczekiwaliśmy, przedostali się przez granicę w całości i zdrowiu. Ta historia, która stała się sławną, spowodowała przeniesienie stojącego na tym odcinku pułku rezerwy na front, żeby im dać możność do strzelania do celów bardziej konkretnych, niż do ognia sztucznych, rozpalonych tej pamiętnej nocy na granicy”.

Pas nadgraniczny był nocą oświetlony również rzęsiście przez reflektory, przy których z palcami na spustach czuwali Niemcy. W miejscach, w których ukształtowanie terenu zakrywało pole widzenia, chytrzy nasi sąsiedzi z Zachodu, wkopali miny elektro-mechaniczne, wybuchające przy nadeptaniu.

Ludwika de Bettignies, jedna z dzielniejszych wywiadowczyń francuskich*), wynalazła pewien sposób na reflektory. Zauważyła ona, że osoby, przekraczające granicę w nocy, pod światłem reflektorów, im są bardziej od nich oddalone, tem prędzej są spostrzeżone, z powodu wydłużonych i wyolbrzymionych cieniów. Ponieważ zaś w jarzącym świetle potężnych reflektorów, biały kolor jest najmniej widoczny, przekradała się ona chyłkiem przez jasny, oświetlony pas, nie wywołując w ten sposób uwyrażniającego się cienia, ubrana od kapelusza, a kończąc na trzewikach, całkowicie na biało.

Panna de Bettignies, której za zasługi przeciw Niemcom wystawiono w Lille, we Francji, pomnik, przechodziła raz granicą w lesistej miejscowości pod Turnhont. W okolicach tych rozmieścili właśnie Niemcy miny. Znalazła się ona tam o świcie.

— O dwieście metrów przedemną — opowiadała ona swojej koleżance — kroczyła kobieta wraz z mężczyzną również w stronę Holandji. Wolałam ze względu na ostrożność nie łączyć się z nimi i pozostać samodzielną. Posuwałam się powoli. Raptem jakiś gorący podmuch obalił mnie na ziemię. Jednocześnie spostrzegłam, jak przedemną trysnął z ziemi, ze strasznym hukiem wielki płomień. Zrozumiałam: biedacy, w ślad za którymi dążyłam, nastąpili na zapalnik od miny. Wstrząśnienie powietrza tylko mnie obaliło, wstałam i poszłam dalej.

— Jakto, nie bałaś się Szwabów? — zapytała przyjaciółka.

— Jestem nauczycielką, więc znam psychikę ludzi, a zwłaszcza naszych wrogów. Niemcy, mniemając, że nikt żywy nie ocalał i że wybuch odstraszył innych, nie uważali za wskazane przybyć na miejsce wypadku, tembardziej, że nie było jeszcze całkiem widno, mogli nie dopatrzeć i sami nadeptać na inną minę. Szłam więc dalej, rozumiejąc, że miny nie mogły być rozłożone w głąb, tylko w szerz, gdyż to

*) „La guerre des femmes”, of. Redier.

mijałoby się z celem. Rozumowania sprawdziły się i tym razem, jak i zwykle dotarłam do Holandji.

Niejednokrotnie przedostawała się ona przez liczne, pograniczne kanały, będące nieraz granicą naturalną. Najczęściej przechodziła granicę w pobliżu wsi Bouchamte, dotykającej Holandji, której granica wrzyna się w tym miejscu łukiem w Belgję. Na tem holenderskim wybrzeżu, wynikiem wskutek uwzględnienia własności prywatnej, znajduje się gospodarstwo z sadem owocowym, ogrodzonym płotem. Płot ten jest faktyczną granicą między Holandją a Belgją. Ten płot zabezpieczyli Niemcy drutem kolczastym. Do tego płotu, od północy dotyka chlew, będący własnością holendra, od południa zaś chlew, będący własnością obywatela belgijskiego. Odległość między temi dwoma budynkami nie przekracza 1½ metra. Zgrabna i wysportowana Ludwika de Bettignies przeskakiwała niejednokrotnie dosłownie „nad granicą”.

Ponieważ do tego miasteczka pogranicznego wstęp był wogóle obcym zakazany, dostawano się tam w ten sposób. W wozie, naładowanym słomą leżeli ukryci ludzie. Przed tym wozem jechał taki sam wóz ze słomą, ale bez ukrytych w niej osób. Po dojechaniu do posterunku na rogatce woźnica zgłaszał przyjazd na wartowni, skąd wychodzili Niemcy, przestrzäsali słomę i wraz z woźnicą, dla załatwienia formalności wracali na wartownię. W tym samym czasie zajeżdżał wóz z ukrytymi ludźmi i zatrzymywał się na przedzie przed obrewidowanym już wozem. Woźnica schodził z kozła pierwszego wozu na drugi, raz już obrewidowany. Po chwili wychodził z wartowni woźnica drugiego wozu i lokował się na koźle pierwszego wozu, z ukrytymi. Niemcy przepuszczali pierwszy wóz z zakonspirowaną jego zawartością, a potem po raz wtóry obrewidowali ten sam wóz, tymczasem zaś wóz z ukrytymi oddalał się truchtem.

Nieraz w nocy Belgowie, znajdujący się po stronie holenderskiej, podczas większych strzelań, strzelali do reflektorów niemieckich. Holendrzy na te strzały nie zwracali uwagi, myśląc, że to strzelają Niemcy, zaś szkody, pobite reflektory, zapisywali na karb nieudolności własnych ludzi. Oczywiście, że używano do tej bezczelnej akcji amunicji mauzerowskiej mod. 98 kal. 7,9, dla niepoznaki.

Do przechodzeń mimo wart, psów i środków mechanicznych, jak drutów, dzwonek, min i reflektorów

dopomagały mimo to dziwolągi graniczne, poczynione przez geometrów państwowych Belgji i Holandji**).

Najciekawszym był i jest skrawek belgijski Baer-le-Duc, otoczony dookoła Holandją. Znajduje się on przy linii kolejowej, łączącej Tournhout, leżący w Belgji i Tilburg, znajdującym się w Holandji. W czasie okupacji Belgji, niemieckie posterunki nad granicą holenderską widziały, co się dzieje w liczącym 400 mieszkańców belgijskim miasteczku Baer-le-Duc, nietykalnym jednak, bo otoczonym zewsząd neutralną Holandją. Belgowie zrobili z Baer-le-Duc stację zborną dla zbiegów z pod okupacji i założyli tam radjostację, która przynosiła Niemcom znaczne szkody. Niemcy widzieli dokładnie, co się działo w tem miasteczku, nie mogli jednak unieszkodliwić radjostacji. Unieszkodliwiono ją w ten sposób, że Niemcy przekupili personel i pozbawili koalicję cennego źródła informacji z tyłów ich wojsk.

Pograniczni mieszkańcy znali i studjowali specjalnie zwyczaje poszczególnych wartowników, wykorzystując nieraz 2 minutową ich nieuwagę. Wyspecjalizowało się w przechodzeniu tej granicy całe pokolenie przemytników, papierów i dokumentów, a zwłaszcza ludzi, którzy używani byli dla celów polityczno-wywiadowczych.

Placówki wywiadowcze francuskie pod postaciami majątków ziemskich i karczm posiadały dokładne plany rozstawienia i obchodów wart. Pełnia, nów i kwadry księżyca, warunki atmosferyczne również były brane pod uwagę. Zmiany pułków, pilnujących granicy, wykorzystywano należycie, nim jeszcze świeżo przybyli z frontu żołnierze wyszkolili się i dostosowali do służby pogranicznej. Wartownikom niemieckim, od strony holenderskiej, odpowiadali „myśliwi” i „gajowi”, którzy ze sztucerami, całemi tuzinami włoczyli się w pobliżu granicy, denerwując bezczelnością swą Niemców. Nieraz na skutek interwencji dyplomatycznej rząd holenderski wysiedlał zbyt energicznych cudzoziemców, przeważnie Belgów i Francuzów, z pasa nadgranicznego, którzy przemyt przez granicę zorganizowali naukowo, dla celów bynajmniej nie handlowych.

**) Kapitan. T. Touhy „The Secret Corps”.

DO NUMERU NINIEJSZEGO DOŁĄCZAMY
ROZKAZY KOMENDY STR. GR. Nr. 3 i 4 z 1931 R.

Czytajcie i prenumerujcie „CZATY”

HISTORJA — KRAJOZNAWSTWO

Historja pierwszej grabieży rdzennie polskich ziem wschodnich

W zimnej, skalistej i nieurodzajnej Skandynawji istniał lud Swijów. (Historja powszechna przywykła nazywać wszystkie ludy skandynawskie Normanami i cały Zachód zna ich pod tem mianem).

Ludy skandynawskie, hartowane zimnem i głodem organizowały z konieczności łupieżkie wyprawy, a zbrojne ich drużyny zwane „Waregami” plądrowały po wszystkich nadbrzeżnych krajach Europy.

Jedno z plemion ludu Swijów zwało się „Rus” i plemię to poprzedzane w pochodzie swymi Waregami opuściło niegościnną Skandynawję, sadowiąc się początkowo nad Newą i Dźwiną zachodnią, a później zajęło całe Podnieprze i część Podwołża.

Okupacja ta zawładnęła ziemiami Słowiańszczyzny wschodniej, a mieszkańcy tej ostatniej przyjęli od swych panów nazwę Rusi. Gdyby plemię Rus z ludu Swijów nie zatrzymało się na Podnieprzu, lecz powędrowało dalej, naprzykład na ziemie dzisiejszej Bułgarii, to Rusią nazywałyby się tamte ziemie, a Rusinami dzisiejsi Bułgarzy. A nie wiele do tego brakowało.

Rus, było to plemię wojownicze, przyzwyczajone do wypraw i wędrówek. Ich przedsiębiorczość i bojowa sprawność Waregów, pchała ich naprzód w poszukiwaniu dostatków i lepszych warunków bytu.

To też zaledwie usadowili się na Podnieprzu, wysłali swoje wywiadowcze zbrojne drużyny Waregów na ziemie południowych Słowian i poznali w ten sposób dolny Dunaj, oraz naddunajską drogę handlową, którą z Czech i Węgier sprowadzano konie i srebro do bułgarskiego Presławia i do Carogrodu.

Nic dziwnego, że starym łupieżcom spać nie dawało zagadnienie, jakby można było najwygodniej dostać się do tego srebronośnego traktu handlowego.

I zagadnienie to rozwiązali.

Od głównego traktu, łączącego Europę zachodnią z półwyspem bałkańskim, szły począwszy od Dunaju rozmaite odgałęzienia handlowe, a jedno z tych odgałęzień, najdalej na wschód wysunięte, prowadziło przez przełęcz użocką, poprzez krainę Lachów ku północy.

Władcy Rusi, Rurykowicze obrawszy sobie stolicę w Kijowie, postanowili szlaki te opanować. Inicjatorem tych zamierzeń był Światosław, który w r. 967 i 969 — 971 organizuje dwie wyprawy bałkańskie i przy tej sposobności dowiaduje się o drodze użockiej przez kraje Lachów, która mogłaby mu umożliwić zawładnięcie traktem naddunajskim.

Idąc ku urzeczywistnieniu marzeń o srebrnym szlaku, postanawia zająć ziemie Lachów, ale śmierć przeszkodziła jego zamiarom.

Dopiero następca jego i dziedzic jego ambitnych zapędów, Władzimir, książę Kijowski, organizuje w roku 981 wyprawę na Lachów.

Po przebyciu „neutralnego”, przez nikogo nie zamieszkałego pasa, wkracza on poprzez terytorjum Jadźwinów w krainę Lachów — dociera do górnego Bugu, — i prze ku południowi w kierunku doliny Sanu, zdobywając nadsanocki gród Przemyśl, warujący nad komunikacją pomiędzy krajem Lachów, a głównym szlakiem handlowym nad Dunajem. Komunikacja ta szła doliną rzeki San poprzez przełęcz użocką na Węgry.

Dla utrzymania łatwej zresztą zdobyczy, bo doświadczona organizacja wojskowa Waregów stała o niebo wyżej od prymitywnej sztuki wojowania spokojnych Lachów, opanowuje Władzimir również grody ziemi Czerwieńskiej, t. j. inne grody lackie.

Najważniejszym grodem tej ziemi był Czerwień, którego starożytne zwałiska znajdują się o milę od dzisiejszego Chełmna.

Kto wtenczas miał w rękach warowne grody, był panem krainy. Tak też i Władzimir osadziwszy załogi wojowników i kupców w grodach Czerwieńskich i Przemyślu stał się władcą Chełmszczyzny i ziem Małopolski Wschodniej.

I teraz dopiero zasmakował w tej zdobyczy bo ziemie te posiadały bogate żupy solne, a sól naówczas była złotonośnym artykułem handlu, dającym okupantom większy dochód, niż dochód z opłat i danin z rynków Kijowa, mimo, że był to czas największego rozkwitu tego miasta.

Tak to w krainie Lachów po grodach panoszyli się najeźdźcy, podczas gdy wieś pozostawała długi czas czysto lacka.

Dopiero po roku 1240, kiedy na Ruś wtargnęli Mongołowie i Kijów z ziemią zrównali, wtedy i ludność Rusi, w ucieczce przed „jassyrem”, chroni się na ziemie polskie i miesząc się z ludnością osiedli lackich, pozostaje tutaj na stałe.

Na zakończenie nadmienić wypada, że Bolesław Wielki Chrobry, dowiedziawszy się o podbojach tej ziemi polskiej, wypędza załogi wareskie z ziemi Lachów, wracając z wyprawy na Kijów w roku 1019, a odtąd ta połać Polski przechodzi znane losy fortuny wojennej.

ŻYCIE PRAKTYCZNE

PRZYBRANIE I NAKRYCIE STOŁU. Bardzo praktycznym zwyczajem jest wprowadzenie papierowych serwetek do nakryć stołowych. Przy większych przyjęciach lub w dni uroczyste ładnie wygląda obrus i serwety lniane, do codziennego użytku praktyczniejsze są **serwetki papierowe**.

Cena takich serwetek jest tak niska, że taniej jest kupować codziennie świeże, niż prac płócienne serwety. Przytem o wiele higieniczniej jest podawać codziennie świeże papierowe serwetki przy obiedzie i kolacji, niż przewracać płócienne serwety na wszystkie strony, aby zakryć, gdzie są zabrudzone. Przy małych dzieciach, które walają obrusy, dobrze jest używać serwety ceratowe lub przynajmniej kłaść kawałki ceraty w tym miejscu, gdzie dzieci siedzą przy stole. Przy zastawianiu stołów na większe uroczystości, wesela lub zabawy, ładnie jest przyozdabiać stoły w rozmaity sposób. — Amerykanie pod tym względem celują i są nawet specjalistki kobiety, które na żądanie przychodzą do domów, gdzie się ma odbyć uczta i ubierają stoły, oraz układają i przystrajają podawane potrawy. Może ktoś powie, że te wszystkie ceremonie są niepotrzebne i kto głodny to zje i bez przyozdobienia. Uwaga ta jest słuszna, lecz trzeba przyznać, że każdemu lepiej smakuje estetycznie podany kawałek mięsa z zielenią, niż rzucony niedbale na poszczerbiony talerz. Ozdobić stół można tanim kosztem, byleby mieć trochę gustu, zapomocą garstki kwiatów i liści. Wzdłuż stołu ustawione bukiety w białych kloszach, upęcie liści po obrusie i ułożenie bukietów przy każdym nakryciu przemienia najskromniej zastawiony stół w woniejący ogród. I do tego nie potrzeba masy kwiatów. Zwyczaj przybierania stołów jadalnych kwiatami, nietylko w chwilach uroczystych, ale nawet codziennie, ogromnie jest rozpowszechniony ostatnimi laty między cudzoziemcami, nawet średniej zamożności. Dla dokompletowania zabawy stołowej można między bukietami ułożyć piramidy z owoców i ciast, a jeśli stół jest wąski i niema gdzie lokować półmisków z potrawami, to aby nie naruszyć przybrania stołu, stawiać je po obniesieniu między biesiadnikami na ustronnym stoliku.

Do przybrania potraw na półmisku używa się liści sałaty lub nasi z pietruszki. — Francuzi, podając półmisek z jakim mięsem i chcąc, aby wyglądało dużo i obficie, robią podstawę z chleba, to jest biorą bochenek chleba, wykrawają taki kawał, jaki zmieści się na półmisku, opiekają w piecu, polewają tłuszczem, a potem kładą na półmisek i, na takiej podstawie układają pięknie rybę lub pokrajane na kawałki mięso i garnirują dokoła rozmaitemi dodatkami. Sosy wszelkie najlepiej podawać oddzielnie, bo najczęściej wylewają się z półmisków. Są jednak amatorzy, którzy wolą, aby sos był razem z potrawą, gdyż potrawa się nie wysusza i nie traci smaku.

ETYKIETA PRZY STOLE. Siedz prosto przy stole, bez opierania łokci na obrusie.

Nie pochylaj się nad talerzem w czasie jedzenia, lecz podnieś pokarm do ust.

Nie roztrzępuj serwetki z energią, lecz rozłóż ją na kolanach. W razie potrzeby ocieraj usta rogiem serwetki.

We własnym domu i w domu, gdzie masz być gościem przez kilka dni, złóż serwetkę po każdym użyciu. Jeśli przonożony jesteś na obiad tylko, połóż serwetkę niezłożoną obok talerza, to znaczy, że nie będzie ona używana więcej przed praniem.

Nie zanurzaj chleba w jakikolwiek płyn.

Przy nabieraniu zupy na łyżkę, przechylaj łyżkę w stronę przeciwną od siebie. Zupę spija się z boku łyżki, zupełnie cicho.

Tylko do płynnych pokarmów używa się łyżki przy stole, do wszystkich zaś jarzyn używa się widelca. Nóż służy tylko do krajania pokarmów przy stole.

Kraj mięso na małe kaski. Nie wypełniaj ust tak, byś nie mógł swobodnie rozmawiać.

JAK ZABEZPIECZYĆ JAJA PRZED ZEPSUCIEM? Do szeregu znanych sposobów zabezpieczania jaj przed zepsuciem przybył obecnie nowy, będący wynalazkiem niemieckim. Sposób ten polega na umieszczaniu jaj w ten sposób, by położenie żółtka mogło być co pewien czas zmieniane. Do tego celu używa się specjalnej szafki, wewnątrz której znajdują się walce z przymocowanymi do nich klamerkami z drutu, w które wkłada się jajka. Walce te są, co pewien czas raz lub dwa razy dziennie obracane przy pomocy korby, dzięki czemu położenie jaj jednocześnie się zmienia i to właśnie zabezpiecza je przed zepsuciem. (R. C.).

SZPINAK LECZY NERWY. JARZYNA NAJLEPSZYM LEKARSTWEM. Każda gospodyni wie, że jarzyna musi być częścią składową każdego posiłku, bowiem jarzyny zawierają najwięcej części pożywnych. Ale nie wszystkie gospodyni wiedzą, że jarzyny działają leczniczo i mogą być stosowane, jako środek zapobiegawczy i uzdrawiający.

Szpinak jest naprz. doskonałym środkiem na chore nerwy. Dla ludzi przepracowanych i anemicznych szpinak jest cudownym lekarstwem i z powodzeniem zastępuje zwykle stosowane medykamenty.

Dla dzieci szpinak jest środkiem zapobiegającym anemji. Pani domu może zapobiec rozmaitym chorobom, o ile daje dzieciom dużo szpinaku.

SŁOŃCE I POWIETRZE WIOSENNE NAJLEPSZYM LEKARSTWEM NA WSZELKIE DOLEGLIWOŚCI. W ubiegłych stuleciach było zwyczajem z wiosną przeprowadzać gruntowną czystkę mieszkań i ustrojów naszych. Na wiosnę otwierało się zwyczajnie okna, przez zimę szczelnie zamknięte, malowało się pokoje i równocześnie przeprowadzano tę samą czystkę w organizmie, przez puszczanie krwi i rozmaite ziołka przeczyszczające. Obecnie okna otwieramy i w zimie, organizm czyścimy co prawda przez rok cały niemniej jednak odczuwamy potrzebę uporządkowania naszego ustroju z chwilą zbliżającej się wiosny.

W zimie nie wielu z nas uprawiało sporty, a przesiadywało natomiast często w przegrzanych, dusznych pokojach. — W zimie niejednokrotnie przeładowaliśmy nasz żołądek obfitą jadłem na rozmaitych wieczerniach i przyjęciach, a brak owoców i jarzyn świeżych zastępowaliśmy nadmierną ilością mięsa. Wszystko to na wiosnę mści się, bóle głowy osłabienie i podniecenie — to często skutek tych zimowych grzechów. I stąd potrzeba wyrównania tych szkód na wiosnę. Nie stawiamy sobie obecnie wprawdzie na wiosnę baniek, nie puszczamy krwi, nie bierzemy środków przeczyszczających, ale wprowadzamy i wprowadzać musimy to pożywienie, któregośmy w zimie nie mieli, a zatem jarzyny świeże i ograniczamy mięso, alkohol i tytoń.

Oczywiście propagowanie świeżych jarzyn jest rzeczą łatwą dla sfer zamożnych, w obecnych warunkach jednakowoż musimy z temi jarzynami wogóle poczekać, albo podawać je w ilościach ograniczonych, a natomiast w całej pełni korzystać ze światła, słońca i powietrza wiosennego.

Z ŻYCIA STRAŻY GRANICZNEJ

INSTRUKCJA SŁUŻBY GRANICZNEJ.

W N-rze 1 -- 2 Czat z bieżącego roku pisaliśmy o rozpoczęciu prac nad ułożeniem instrukcji służby granicznej. Obecnie możemy podzielić się z Czytelnikami dalszemi szczegółami w tej sprawie.

Wyznaczona przez Pana Komendanta Straży Granicznej ścisła komisja redakcyjna ukończyła swe prace w pierwszych dniach kwietnia b. r. Opracowany przez nią projekt rozpatrzony i aprobowany został przez Szefa Sztabu Straży Granicznej, poczem, w połowie maja, wysłany został do wszystkich Inspektorów Okręgowych i Centr. Szkoły Str. Gr. z poleceniem przygotowania wniosków na odprawę, wyznaczoną w tej sprawie na połowę czerwca b. r. Dopiero po tej odprawie projekt ostatecznie uzgodniony ogłoszony zostanie jako obowiązująca instrukcja.

Projekt instrukcji zajmuje się samą tylko służbą graniczną. Do opracowania zatem pozostaje jeszcze instrukcja o postępowaniu Straży Granicznej na podstawie obowiązujących ustaw i rozporządzeń, a także instrukcja o służbie wewnętrznej. Zanim więc wewnętrzne życie i praca Straży Granicznej całkowicie zostaną unormowane upłynie jeszcze sporo czasu, mimo to wszakże opracowany obecnie projekt stanowi poważny krok naprzód w rozwoju organizacyjnym naszej służby.

Przy opracowywaniu projektu wykorzystano wszystkie stojące do dyspozycji źródła. Komisja wzięła pod uwagę projekty dotychczasowe, rozkazy Komendy Straży Granicznej, prace Centr. Szkoły Str. Gr., rozprawy i artykuły prywatne, głównie zaś cały zasób doświadczenia, jakie Straż Graniczna poczyniła w ciągu swej pracy na granicy. To też myli się, kto sądzi, że opracowany projekt jest jakąś rewelacyjną nowością w zakresie służby granicznej. Wprost przeciwnie: komisji chodziło o to, by porządkując pojęcia urobione praktycznie, unikać pojęć nowych, których wprowadzanie „od zielonego stolika” na „zieloną granicę” tylko szkodę tej ostatniej przynieśćby mogło.

Wychodząc z założenia, że instrukcja ma być katechizmem dla każdego żołnierza Str. Gran., komisja starała się nadać projektowi układ jasny, zwięzły i logiczny. Każdy punkt projektu poprzedzony jest definicją, mającą ułatwić zrozumienie i zapamiętanie omawianej treści. Ma to wielkie znaczenie przy szkoleniu i egzaminowaniu strażników.

Projekt wprowadza jednolite nazwy poszczególnych działań służbowych, kończąc w ten sposób ostatecznie z chaosem, jaki pod tym względem panował na poszczególnych odcinkach granicy.

Należy nakonec podkreślić, że projekt w sposób jasny i wyraźny rozgranicza cele służby zapobiegawczej, wykonywanej przez Straż umundurowaną, od służby wywiadowczej, pełnionej przez nieumundurowanych w zasadzie funkcjonariuszów wywiadu.

Projekt dzieli się na 3 rozdziały i 94 punkty. Tytuły rozdziałów są następujące: I. Granica państwowa, II. Służba graniczna, III. Obowiązki wynikające z charakteru służby granicznej.

Na innym miejscu podajemy dla przykładu wyjątki z jednego z rozdziałów projektu instrukcji.

ISTOTA PRZESTĘPSTWA SZPIEGOSTWA.

Sąd Najwyższy (orzeczeniem z 16.II. 1931 r. Nr. 1 K 152/31) orzekł, że ustawa z 16.II 1928 o karach za szpiegostwo (D. U. poz. 160) stoi na tem stanowisku, że obecnie, kiedy według teoretyków nauk wojskowych wojna między państwami musi się sprowadzać do walki całych narodów, niema prawie dziedziny życia społecznego, która w mniejszym lub większym stopniu nie stykałaby się z zagadnieniem obrony państwowej. Wobec tego wszystkie wiadomości i materiały, chociażby tylko luźnie związane ze sprawą bezpieczeństwa zewnętrznego państwa i nie będące nawet tajemnicami wojskowymi w ścisłym znaczeniu, należy, w myśl art. 23 omawianej ustawy, traktować jako objekty, nadające się do szpiegostwa. Zdradę bowiem kraju już stanowić będzie ujawnienie wiadomości i faktów, chociażby wiadomych pewnym kołom ludności i urzędowo nie uznawanych za tajne, jeżeli tylko wiadomości te i fakty powinny być zachowane w tajemnicy przed obcym rządem ze względu na dobro Państwa Polskiego, zostały zaś ujawnione przez sprawcę w zamiarze narażenia na niebezpieczeństwo wojskowej obrony państwa. Ani ważność znaczenia udzielonych wiadomości lub materiałów, ani kwestja ich tajności lub korzyści, osiągniętych przez obce państwo, nie ma żadnego znaczenia przy stosowaniu ustawy o szpiegostwie, gdyż najistotniejszą jest tu intencja oskarżonego, zmierzającego do okazania przysługi obcemu państwu ze szkodą własnego kraju.

PRZEWOŻENIE WEWNĄTRZ KRAJU SACHARYNY ZAGRANICZNEJ.

Sąd Najwyższy (orzeczeniem z 22.VII. 1930 II. 1 K. 726/30) orzekł, że przewożenie w kraju (z miejsca na miejsce) sacharyny, pochodzącej z przemytu, stanowi poplecznictwo kontrabandy przedmiotu, zakazanego do przywozu z zagranicy, czyli przestępstwo, przewidziane w art. 7 i 46 U. K. S. i ust. 4 art. 3 i 55 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 7.X 1927 o sztucz. środ. słodzących. (D. U. poz. 797).

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT KASY WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARJUSZÓW STRAŻY GRANICZNEJ SPÓŁDZIELNIA Z OGR. ODP. W WARSZAWIE.

Stosownie do postanowienia § 11 statutu Zarząd Kasy Wzajemnej Pomocy funkcj. Straży gran. zwołuje Walne Zgromadzenie delegatów na dzień 28 czerwca 1931, godz. 10 rano, w lokalu Komendy straży granicznej w Warszawie ul. Leszno 5, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór prezydium.
- 2) Zatwierdzenie protokołu Walnego Zgromadzenia z ubiegłego roku.
- 3) Odczytanie sprawozdania Związku rewizyjnego Spółdzielni wojskowych.
- 4) Sprawozdanie Zarządu K. W. P.
- 5) Sprawozdanie Rady nadzorczej K. W. P.
- 6) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu K. W. P. za rok 1930 i rozdział zysków.
- 7) Uchwalenie projektu budżetu na rok 1931.
- 8) Wybory 1 członka Zarządu i 1 zastępcy.
- 9) Wybory 2 członków Rady Nadzorczej i 1 zastępcy.
- 10) Wolne wnioski.

KOMUNIKAT STOWARZYSZENIA „SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ”

W Zakopanem w pensjonacie „Pani Zosia”, przy ulicy Zamoyskiego zapewnił Zarząd dla członków „Samopocy” i ich rodzin (żona i dzieci) bardzo niską cenę, bo tylko 8 zł. za mieszkanie i całodzienną utrzymywanie (cztery razy dziennie wyborne i zdrowe pożywienie), wraz z pościelą, usługą i światłem. Dzieci do lat 7 włącznie korzystają ze zniżki 50%.

Aby umożliwić swym członkom i ich rodzinom zagrożonym piersiowo pobyt i kurację wedle wskazówek lekarza, pokrywać będzie Zarząd ¼ część kosztów pobytu w pensjonacie, a nadto zwracać będzie kosztą przejazdu pociągiem oso-

bowym III klasy do Zakopanego i z powrotem.

Członkowie Stowarzyszenia, którzy pragną skorzystać z powyższych ulg, zechcą złożyć podania do Zarządu, kierując je drogą służbową równocześnie z przedkładaną służkowo prośbą o urlop zdrowotną służkowo prośbą o urlop zdrowotny. Przełożeni zaś udzielający urlopu zaznaczać to będą w podaniu, które następnie kierować będą do Zarządu Stowarzyszenia.

LOTERJA FANTOWA CENTRALNEJ SZKOŁY STRAŻY GRANICZNEJ

Komitet Loterii Fantowej przy C. S. S. G. zawiadamia, iż losy wysłane poszczególnym jednostkom do rozsprzedaży, winny być zwrócone pod adresem Komitetu najpóźniej do dnia 10 czerwca 1931 roku.

Niezwrócone do dnia 10 czerwca b. r. losy komitet będzie uważał za rozsprze-

dane i żadnej po tym terminie reklamacji w tej sprawie nie będzie mógł uwzględnić.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH.

Strażnik Błaszak Walenty z plac. Wielka Tymawa, Komin, Łasin, I. G. Brodnica I. O. Mazowiecki, pragnie zamienić miejsce służbowe z Kolegą z Wielkopolskiego I. O. najchętniej I. G. Leszno, Bliższych informacji listownie. Chętnych zamiany proszę pod adres: Błaszak Walenty, Wielka Tymawa, poczta Szonowo Szlacheckie, pow. Grudziądz, Pomorze.

St. Straż. Kolewiński Stanisław z Małopolskiego I, O. I. G. i plac II linii Sambor, pragnie zamienić miejsce służbowe z Kolegą Śląskiego I. O. I. G. Lubliniec, komisariat i placówka obojętna.

St. Str. K. nadmienia, że Sambor jest miastem powiatowym, stacja dojazdowa na miejscu, mieszkanie tak dla kawalera

jak i dla żonatego zapewnione. Powodem przeniesienia są sprawy rodzinne.

Reflektujący na przeniesienie zechce się zgłosić pod adresem St. Str. Kolewiński Stanisław, Inspektorat Straży Granicznej, Sambor, woj. Lwowskie.

Str. Kwolik Władysław z placówki Łupków Komisariat Wola — Michowa J. G. Sambor pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z J. G. Nowy-Targ lub Kołomyja. Komisariat i placówki obojętne.

Placówka Łupków znajduje się w bardzo dobrym położeniu, gdyż na miejscu jest stacja kolejowa, Urząd celny i pocztowy.

Mieszkanie tak dla żonatego jak i kawalera zapewnione.

Reflektujący na zamianę zechcą zgłaszać się pod adresem: Kwolik Władysław poczta Łupków, woj. Krakowskie, placówka Straży Granicznej.

Gołąb pocztowy w służbie wojennej

W epoce telegrafji bez drutu zdawałoby się, że gołąb pocztowy, jako jeden z dość prymitywnych środków porozumiewania się na odległość, jest przżytkiem, a hodowla tych szlachetnych ptaków stanowi jedynie przywilej zapaleńców tego w swoim rodzaju sportu. Tymczasem tak nie jest. Długo jeszcze zapewne nie zostanie wynaleziony środek łączności, któryby mógł zastąpić gołębia pocztowego. Niezwykle rozwinięty zmysł orientacyjny, inteligencja, wierność, wytrwałość, szybkość lotu (70 klm. na godzinę), oraz przywiązanie do ojczystego gołębnika — oto zadziwiające warunki, które składają się na wartość gołębi pocztowych, szczególnie w czasie wojny. Dowodów na to dostarcza bardzo wiele wojna światowa, w której gołąb pocztowy odegrał pierwszorzędną rolę. Oto jeden z wielu przykładów.

W czerwcu 1916 roku podczas skoncentrowanego ataku armji niemieckiej na fort Vaux, klucz do twierdzy Verdun, gdy wszelkie techniczne środki łączności zostały przerwane i większa część rowów zniszczona, a lotnicy nie byli w stanie przedostać się przez chmury gazów trujących oraz ogień zaporowy dział, wówczas komendant fortu generał Raynald wysłał swego ostatniego gołębia pocztowego z meldunkiem następującej treści:

„Trzymamy się jeszcze, lecz jesteśmy pod niebezpiecznym atakiem gazów trujących i ognia artylerji. Natychmiastowa pomoc konieczna. Dajcie wiadomość przez stację optyczną Sauville, która na nasze znaki nie odpowiada. Jest to mój ostatni gołąb pocztowy. (—) Generał Raynald”.

Wypuszczony gołąb w najcięższych warunkach

walki i w momencie decydującym o dalszym rozwoju wojny światowej szczęśliwie dotarł do Głównej Kwatery Francuskiej, skąd po odczytaniu meldunku wysłano natychmiast pod zagrożony fort wszystkie stojące do dyspozycji rezerwy. Ataki wojsk niemieckich na fort Vaux zostały odparte i twierdza Verdun uratowana. W ten sposób gołąb pocztowy wysoce przyczynił się do tego, że warunki pokoju dyktowały państwa Koalicji, a nie Niemcy. Gołąb, który przeniósł meldunek z fortu Vaux do Głównej Kwatery Francuskiej został przez marszałka Focha udekorowany najwyższym odznaczeniem wojskowym Francji, a mianowicie „Croix de Guerre”.

Dla uzupełnienia frontu podczas wojny światowej Niemcy zużywali rocznie około 80 tysięcy gołębi pocztowych, zastępując w służbie łączności podobną ilość żołnierzy. Każdy oddział wojska, a więc piechota, samoloty, pociągi pancerne i t. p. otrzymywały do dyspozycji gołębie pocztowe, które używano nawet do takich celów, jak fotografowanie okopów nieprzyjaciela. Przymocowywano mianowicie gołębiom małe aparaty fotograficzne, a te automatycznie wykonywały, co kilka sekund zdjęcia.

W Polsce hodowla gołębi pocztowych rozwinięta jest wcale poważnie. Istnieje Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Pocztowych, w którym zrzeszonych jest około 250 towarzystw, liczących przeszło 3 tysiące hodowców. Towarzystwa te i hodowcy dysponują bardzo poważnymi ilościami gołębi, które wyćwiczone są w lotach na ustalone kierunki i odległości, tak, że na wypadek wojny będą mogły służyć władzom wojskowym.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

ZMIANA GABINETU.

Gabinet p. Sławka podał się przed kilku dniami do dymisji. Dymisja została przyjęta. P. Prezydent Rzplitej powierzył misję tworzenia nowego rządu p. pułk. Prystorowi, który w niespełna 24 godziny przedstawił p. Prezydentowi listy sformowanego przez siebie gabinetu, którą p. Prezydent zaakceptował. Skład nowego rządu przedstawia się następująco:

- Pułk. Prystor — premier.
- Pułk. Pieracki Bron. — wicepremier.
- Puł. Sławoj Składkowski — minister spraw wewn.
- August Zalewski — minister spraw wojsk.
- Marszałek Józef Piłsudski — minister spraw wojsk.
- Posel Jan Piłsudski — minister skarbu.
- Czesław Michałowski — minister sprawiedliwości.
- Dr. Stan. Czerwiński — minister W. R. i O. P.
- Dr. Janta - Połczyński — minister rolnictwa.
- Dr. Ferd. Zarzycki, gen. — minister przem. i handlu.
- Inż. A. Kühn — minister komunikacji.
- Gen. Norwid Neugebauer — minister robót publ.
- Gen. Dr. Stef. Hubicki — minister pracy i opieki społ.
- Dr. Leon Kozłowski — minister reform rolnych.
- Inż. Ignacy Boerner — minister poczt i telegrafów.

KPT. GIEDGOWD, ZNANY LOTNIK WOJSKOWY został zatrzymany w Niemczech po przymusowym tam wylądowaniu. 8.V kpt. Giedgowd opuścił Warszawę na nowym samolocie, udając się do Grudziądza. Wskutek uszkodzenia silnika zmuszony był lądować w okolicach Rypina. Po naprawieniu uszkodzenia przy pomocy przybyłego na swym aparacie z Warszawy kpt. Orlińskiego, lotnik odleciał w dalszą drogę, lecz wskutek burzy zbłądził, lądując w odległości 80 km. od granicy w pobliżu miejsc. Mahrau. Władze niemieckie zatrzymały samolot i lotnika aż do wyjaśnienia przyczyny lądowania na obszarze Prus Wschodnich.

STATEK SZKOLNY „DAR POMORZA“ wyruszył w wielką podróż oceaniczną z uczniami Szkoły Morskiej (nawigatorami) na pokładzie. Odjeżdżający byli żegnani b. uroczystie przez przedstawicieli władz, rodziny uczniów i publiczność. Odjazd poprzedziło nabożeństwo, odprawione na okręcie ćwiczebnym. Statek udaje się do N. Yorku i po drodze odwiedzi port Naksakov w Danji Cherbourg (Francja), Hamilton (wyspy Bermudzkie, ang.); w N. Yorku zatrzyma się około 10 dni, w drodze powrotnej odwiedzi Reykiavick w Islandji (wyspa duńska), Bergen w Norwegji, Kopenhagę (Danja) i wróci do kraju w końcu sierpnia.

ZJAZD KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW odbył się w Warszawie 11.V., w 13-tą rocznicę bitwy pod Kaniowem. W przeddzień na walnym zgromadzeniu dokonano obioru nowych władz i uchwalono wysłać depeşe hołdownicze do p. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. 11.V. po nabożeństwie żałobnym za poległych, należących do II Korpusu i IV Dyw. strz. pol., na którym był prezes Rady Ministrów, generalicja, przedstawiciele ambasad angielskiej i francuskiej oraz liczni uczestnicy sławnych bojów wymienionych formacji — obecni w pochodzie, z kompanją w historycznych mundurach Kaniowczyków na czele, udali się do grobu Nieznanego Żołnierza, składając tam piękny wieniec. W południe odbyło się śniadanie żołnierskie w Podofic. Kas. Garniz., wieczorem raut w hotelu „Bristol“.

GDYNIA — MIASTO CUDU. „Polskie Klodynke“, „miasto przyszłości“ — oto nazwy, któremi chrzczą już perłę naszego wybrzeża, Gdynię. Lecz port ten zasługuje jeszcze na inną nazwę, na nazwę miasta cudu, boć poprostu cudowny jest rozwój dawnej wioski rybackiej, która pod opiekuńczymi skrzydłami Białego Orła sięga już po koronę najpierwszego portu na Bałtyku.

Gdynia — to temat niewyczerpany i zawsze aktualny, który nigdy nie przestanie interesować społeczeństwa polskiego.

Teraz znów mamy do zanotowania radosny fakt. Oto spis ludności w dniu 26 ub. miesiąca stwierdził, iż ludność Gdyni wynosi 48.260 osób.

DWUMETROWY SZCZUPAK. W jeziorze wigierskim, w Suwalszczyźnie, złowili rybacy na niewód dwumetrowego szczupaka, który ważył 106 kilogramów. Jest to rzeczywiście okaz niebwywały, choć nie wyjątkowy, wiadomo bowiem, że żarłoczna ta ryba dorasta dwóch metrów i żyje około 200 lat.

NOWYM PREZYDENTEM REPUBLIKI FRANCUSKIEJ wybrało zgromadzenie narodowe dotychczasowego prezesa senatu Pawła Doumera 566 głosami. Drugi kandydat otrzymał 330 głosów. Nowoobрани prezydent urodził się w 1857 r. i pochodzi z rodziny robotniczej. Ukończył szkoły i uniwersytet, poczem został profesorem. Do parlamentu został wybrany w 1888 r., był kilka razy ministrem. Od grudnia 1917 r. stał na czele wydziału słowiańskich sił zbrojnych w min. wojny i na tym posterunku oddał duże usługi samodzielnej armji polskiej we Francji. Pierwszym krokiem nowego prezydenta — po złożeniu urzędowej wizyty dotychczasowemu prez. Doumergue'owi — była modlitwa na grobie swoich 4 synów, którzy padli podczas wojny światowej. 14.V prezydent Doumer wczesnym rankiem udał się z żoną na cmentarz, gdzie ukląkł przed skromnym pomnikiem, wzniesionym na ich grobie.

WIELKOLUD, POD KTÓRYM ZAŁAMAŁ SIĘ MOST NA RZECE. Jak donoszą pisma chińskie, w miasteczku Ling-Kjang-Su, prowincji Se-Czu-An, pojawił się człowiek, którego wygląd wywołał popłoch wśród mieszkańców grodu.

Jest to olbrzym, nazwiskiem Czu, którego wzrost wynosi 2 mtr. 10 cm. ciężar zaś 264 kg. Apetyt ma za dziesięciu, oczy wielkości ust kobiecych, a pięść — obwodu średniej piłki nożnej. Wielkoluda tego zagnał do miasta głód, a najęty przez młynarza do przeniesienia kamienia młyńskiego wagi 400 kg. okazał niezwykłą siłę, bowiem pod jego ciężarem, w chwili przenoszenia kamienia młyńskiego, załamał się drewniany most i olbrzymi chińczyk wpadł do rzeki, gdzie się boleśnie pokaleczył.

GIGANTYCZNY REFLEKTOR Z CHICAGO WIDZIANY BĘDZIE NA KSIEŻYCU. LAMPA O PÓLTORA BILJONA ŚWIEC. W zakładach fabrycznych w mieście Rochester są w budowie obecnie gigantyczne reflektory, które przewyższają wszystko, co na tem polu dotychczas działo.

Największy z tych reflektorów ustawiony będzie na lotnisku w Chicago na wieży 150 mtr. wysokości. Teoretycznie światło to może być widzialne z odległości 1.000 klm. Jest to na powierzchni ziemi niemożliwe ze względu na jej kulistość. Siła światła tego reflektora obliczona jest na półtora biljona świec. Gdyby na Księżycu mieszkali ludzie, to mogliby podczas nowiu Ziemi, czyli na nieoświetlonej przez Słońce części kuli ziemskiej, wyraźnie zauważyć światelko z latarni chicagowskiej na ciemnej powierzchni naszej planety.

STULECIE FRANCUSKIEJ LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ

obchodziła ta chlubnie zapisana w dziejach wojska francuskiego formacja w dniach 29.IV — 3.V. Powołana do życia przed stu laty przez króla Ludwika Filipa brała czynny udział w podboju Algeru, w walkach w Hiszpanji, w wojnie Krymskiej (1855 r.) w Meksyku, w wojnie francusko - pruskiej w r. 1870—1871, wreszcie w kolonjach: Dahomeju, Marokku i Indochinach. Podczas wojny światowej 40.000 cudzoziemców, służących w Legji, przelewało swą krew pod sztandarami Francji. Jest rzeczą ciekawą, że najwięcej w Legji służy Niemców, których liczba dochodziła do 70%. Niemal wszystkie narody świata mają w Legji swych przedstawicieli.

Francuska Legja cudzoziemska składa się obecnie z 5 pułków piechoty i jednego pułku kawalerji. Wszystkie te oddziały, oprócz jednego pułku piechoty, znajdującego się w Indochinach (Azja), są stacjonowane w Afryce północnej. Stan pułku Legji wynosi około 2,800 szereg., natomiast 1-szy pułk, stanowiący jednocześnie kadrę, liczy około 8.000. Wszyscy ochotnicy, wstępujący do Legji, przechodzą początkowo wykształcenie w 1 p. (m. p. Sidi-Bel-Abbes) od 4 do 6 miesięcy, poczem dopiero zostają przydzielani do innych pułków.

Przeciętnie wstępuje do Legji około 200 ludzi tygodniowo i wobec tak dużego napływu ochotników oględziny lekarskie są b. surowe. Każdy wstępujący do Legji podpisuje 5-letni kontrakt, który może być przedłużony na dalszy 5 letni okres. Po 15 latach służby przysługuje legjoniście emerytura. Podoficerowie rekrutują się z pośród legjonistów, natomiast oficerowie pochodzą wyłącznie z pułków francuskich. Bywają również wypadki, naogół jednak dość rzadkie, że podoficer legjonista zostaje również oficerem, musi jednak wówczas wyjawic swoje prawdziwe nazwisko, pochodzenie i t. p. oraz ukończyć kurs dla oficerów w St. Maixcens. Wtedy dopiero, już jako oficer „a titre etranger”, pełni nadal służbę w Legji lub też przyjmuje obywatelstwo francuskie i wówczas otrzymuje przydział narówni z oficerami francuskimi.

W chwili obecnej większość legjonistów stanowią Rosjanie, wśród których jest sporo oficerów b. carskiej armji. Dyscyplina w Legji jest bardzo surowa, wszyscy d-cy posiadają większe uprawnienia dyscyplinarne. Surowe kary mają na celu przełamanie lub pozbycie się osobników bardziej opornych. B. surowo karane jest nieposłuszeństwo, opieszałość, kradzież i t. p. Naogół legjoniści tworzą doskonale oddziały dla pełnienia ciężkiej służby w Marokku i Algierze, nie nadają się jednak, ze względu na awanturnicze usposobienie, do służby garnizony.

Obecnie z racji stulecia Legji, budowany jest przed kościołami wspaniały pomnik na cześć poległych legjonistów. Koszt budowy, wynoszące 5 milionów franków (1.750.000 zł.), zostały zebrane z dobrowolnych składek, które w ciągu trzech lat składali: oficerowie, podoficerowie i szeregowcy Legji.

Cała praca, wliczając w to również wydobywanie z gór Atlasu i dostarczanie na miejsce budowy onyxu, z którego budowany jest pomnik, wykonywana jest przez Legję.

AUTOGIRO, czyli samolot mogący pionowo wzbijać się w powietrze i lądować, wylądował 2.V na trawniku przed rezydencją prezydenta Hoovera w Waszyngtonie (Stany Zjednoczone). Samolot jest wynalazkiem Juan de la Cierva. Prezydent wręczył wynalazcy najwyższą honorową odznakę lotnictwa amerykańskiego — „Collier Trophy”.

Wynalazek J. de la Ciervy jest najdonioślejszym krokiem naprzód w rozwoju lotnictwa od czasów pierwszych prób, podjętych przez braci Wright.

JAK SIĘ ŻYJE W ROSJI SOWIECKIEJ. WRAŻENIA P. MACKIEWICZA. Pos. Mackiewicz po powrocie z Rosji sowieckiej, ogłosił sprawozdanie o stosunkach w tym kraju. Interesującym jest to, co pisze o życiu gospodarczo - społecznym.

„Warunki życia w Rosji — pisze — są koszarne. Teraz po skasowaniu „Nepu”, przemysłu i handlu prywatnego do szczętnie, rzemiosła prywatnego w 20 procentach — Rosja, wielka, żyzna, urodzajna Rosja głoduje, jak ostatni pies. Na ulicy Moskwy stoi człowiek i sprzedaje kromkę (nie bochenek, lecz kromkę) chleba sprzedaje pół kury, sprzedaje odrobinę wędliny. Jest to rozchwytywane przez kupujących. W Niżnim Nowogrodzie, mieście, patrzącem na wspaniałe urodzajne niziny przywołżańskie, kupilem funt czarnego chleba za trzy ruble (około 1½ dolara według oficjalnego kursu). Trzeba pamiętać, że nauczycielka w szkole 1 stopnia zarabia 80 rb. miesięczniel Nic nie jest w stanie opisać nędzy ubraniowej w Rosji, tych kobiet chodzących po Moskwie, Petersburgu, Kijowie w nieprawdopodobnie kosmatych pończoszyskach, lub w męskich skarpetkach z gołymi łydkami. A to życie w ciągłych, czasami do kilometra dochodzących „oczerediach” (ogonkach) literalnie po wszystko. W Petersburgu widziałem nawet „oczeredi” do gazet. A miłe stosunki mieszkaniowe, w których każdy ma prawo do 6 m. kw. „ziłpłoszczadi”, a jak małżeństwa się rozwodzą, to często zostają w tym samym pokoju, gdyż nie ma innego sposobu. Brak absolutnie wszystkiego, zaczynając od pieluszek dla dzieci, poprzez mleko i chleb, książki i medykamenty, aż do trumny. Magazyny komunalne w Moskwie wydają trumny tylko „naprokat” (na przejażdżkę); a nieboszczyka wiezie się na cmentarz (oczywiście bez popa, bo to jest wzbromione), wyladowuje się do grobu, trumnę odwozi się z powrotem.

I proszę mi wierzyć, że na tle całego tego koszmaru życia codziennego, żyje ta młodzież entuzjastycznie przywiązana do ustroju sowieckiego, z dnia na dzień oczekująca cudów od piatiletki. Każda wojna, każdy ruch kontrrewolucyjny wewnątrz Rosji (w który na razie nie wierzę) spotka w tej młodzieży wroga zajadłego, który Sowietów bronić będzie pazurami i zębami.

Bolszewicy zdają sobie sprawę z tej solidarności, która zachodzi pomiędzy ich ustrojem a młodzieżą. W Moskwie widzi się tylko młodzież, młodzież, młodzież. Na czele największych przedsięwzięć, na najodpowiedzialniejszych stanowiskach spotykamy młodzieńców, lub młode dziewczęta. Można spotkać wojskowego o randze odpowiadającej naszemu generałowi broni, który nie wygląda na więcej, niż na lat 25.

Oczywiście, każdy inteligentny czytelnik zrozumie, że jeśli mówię o różnicy wieku, jako o rysie istotnym i decydującym, to nie znaczy jeszcze, abym nie widział dzieci w cerkwiach (za co zresztą wydała się ze szkoły), albo nie spotykał starców będących entuzjastami nowego ustroju. Są to jednak po obu stronach wyjątki, nie osłabiające reguły, że młodzi są za Sowietami, starsi przeciw i że czas przenoszący siłę liczby z obozu starszych do obozu młodszych jest największym sojusznikiem wojennego potencjału Sowietów.

Natomiast człowiek starszy (od lat trzydziestu począwszy), chłop „sowieckij służaszczyj” nawet robotnik z reguły klnie Sowiety, życzy im najnajprędszego zgonu.

ADMINISTRACJA „CZAT”

UPRASZA O WCZESNE WPLACANIE PRENUMERATY ZA MIES. CZERWIEC I UREGULOWANIE NALEŻNOŚCI ZA CZAS UBIEGŁY.

PORADNIK LEKARSKI

POMOC W NAGŁYCH WYPADKACH. Mimo wszelkich starań i najtroskliwszej uwagi rodziców — a zwłaszcza matki — zdarzyć się może, że jakie nieprzewidziane nieszczęście spotyka dziecko. — W takim razie koniecznie należy zachować spokój, i o ile spotkał je groźniejszy wypadek, posłać zaraz po lekarza. Podręczniki do obchodzenia się z chorymi i apteczki domowe są dobre, ale trzeba umieć z nich korzystać, aby nie zaniedbać odpowiedniej chwili, najważniejszej do skuteczniejszej pomocy i przez to nie powiększyć jeszcze nieszczęścia. W każdym razie wyszukiwanie w poradniku najstosowniejszej porady, wtedy, gdy zależy nieomal na każdej minucie, a nawet sekundzie, może mieć niepożądane następstwa. Poniżej podane rady i wskazówki należy przeto zawczasu dobrze zapamiętać!

Najważniejszą zasadą przy wszelkich ranach powinno być nie dotykać ich palcami!

Daleko większa część ran jest wolna od zarazków to, co wywołuje zapalenie, wnosi w nie dopiero cudza ręka.

Krwi skrzeplęj nie należy ścierać, kawałków skóry i ciała nie odcinać. Znajdujących się w ranie samej obcych przedmiotów nie trzeba dotykać, o ile nie można usunąć bez dotykania rany samej lub tylko przemocą. Jedynie znaczne zanieczyszczenie rany, jak pył i brud obok rany można usunąć benzyną za pomocą sterylizowanego muślinu, nie wolno jednak przytem ani rany dotykać, ani do rany samej wlewać żadnego płynu ni jej zmywać. Na ranę poleca się zato nałożyć czyszczącego muślinu przynajmniej tyle, aby na dwa palce poza nią sięgał, tej strony muślinu, która okryje ranę samą, nie dotykając ani ręką ani żadnym przedmiotem lub ubraniem. Ten okład dobrze następnie przymocować również muślinową opaską, albo stosownym kawałkiem płótna. Ludziom ostrożnym możemy polecić, aby się zawczasu zaopatrzyli w takie paczki z bandażami, jakich żołnierze w polu używać zwykli. Pod żadnym warunkiem nie wolno bezpośrednio na ranę przyklepać żadnego plastra. Części ubrania stykające się z raną trzeba odciąć nożyczkami, o ile ich w inny sposób usunąć nie można, aby dostęp do rany był całkiem wolny i łatwy. Jeżeli krew nie odpływa obficie, to lepiej jej nie wstrzymywać, a nie używać w ogólności do tamowania krwi waty.

Jeżeli z rany uchodzi urywanie krew jasnoczerwona, oznacza to krwawienie tętnicy. Trzeba wtedy członka zranionego podnieść i trzymać wysoko, podwiązawszy go od strony serca dość silnie wężem gumowym, szelkami lum czemś podobnym, tylko nie sznurkami. Owiązania takiego nie wolno jednakże nigdy pozostawiać ponad dwie godziny.

Nastawienie i leczenie kości złamanych jest rzeczą, którą wyłącznie lekarzowi pozostawić należy.

Wrazie złamania ramienia trzeba rękawiczkę i rękaw ostrożnie nożyczkami przeciąć i dolną część ramienia otulić kawałkiem płótna czy sukna i zawiesić na szyi, przy złamaniu górnego ramienia nad to drugim kawałkiem płótna czy chustą przywiązać do piersi.

W razie złamania nogi trzeba nogę z prawej i lewej strony oraz od dołu wstawić w deseczki lub też w druciane łubki i blachę, dawszy pod nie pokład waty lub miękkie wełniane chusty, a następnie przytwierdzić dobrze do drugiej nogi zdrowej. Jeżeli złamanie nogi jest złączone z widoczną raną, należy z raną postąpić wedle powyżej podanych wskazówek.

KAPIEL JEST WARUNKIEM ZDROWIA. Jednym z najważniejszych warunków higieny i kultury ciała jest kąpiel. Skóra człowieka spełnia bardzo ważne zadania, ochraniając organizm przed bezpośrednim działaniem świata zwierego, po-

nadto zaś spełnia funkcje wydzielnicze zapomocą gruczołów potowych i łojowych, wydzielając pot i łój.

Dosyć ważną czynnością skóry jest również oddychanie skórne, polegające na wydaleniu bezwodnika i pobieraniu tlenu z powietrza, co stanowi mały procent oddychania płucnego.

Organizm wydziela z potem znaczną ilość zużytych produktów przemiany materji w postaci ciał organicznych i nieorganicznych, rozpuszczonych w pocie. Pot ulatnia się ze skóry przez parowanie, przyczem pozostają na powierzchni skóry owe substancje w nim rozpuszczone i zatykają ujście gruczołów wydzielniczych, utrudniając w ten sposób ich funkcję.

Zewnętrzna warstwa skóry, stanowiąca t. zw. naskórek, składa się z komórek, które przechodzą pewne przemiany, by wreszcie jako komórki zrogowaciałe stanowić zewnętrzny pan-cerz, chroniący człowieka przed bezpośrednim działaniem bodźców zewnętrznych. Komórki zrogowaciałe wytwarzane wciąż w nowej ilości, złuszcza się stale i częściowo odpada, zaś przylegają w postaci drobnych łuseczek do powierzchni skóry.

Na skórze znajduje się wielka ilość bakterji, wśród nich wiele chorobotwórczych, dla których złuszczone, a więc już nieżywy naskórek i owe substancje wydzielone z potem stanowią dobrą pożywkę i na której mogą się one doskonale rozwijać i rozmnażać.

Jedynym sposobem usuwania wszystkich tych produktów (łącznie z pyłem etc., które stanowią razem pospolicie zwany brud jest kąpiel).

Kąpiel działa na organizm w sposób mechaniczny i chemiczny. Woda rzeczna, studzienna i wodociągowa zawiera stale cały szereg składników chemicznych rozpuszczonych, które działają mniej lub więcej intensywnie na skórę i organizm, w zależności od ich składu chemicznego i zgęszczenia. Mechaniczne działanie wody, zależne od jej temperatury i twardości polega na usuwaniu z powierzchni skóry warstwy brudu.

Kąpiel zimna powoduje skurcz naczyń krwionośnych w skórze, co się objawia zblednięciem powłok skórnych; po opuszczeniu kąpeli następuje odruchowe rozszerzenie się naczyń krwionośnych i zaczerwienie skóry.

Kąpiel ciepła działa na skórę wręcz przeciwnie i powoduje lepsze ukrwienie skóry i pęcznienie naskórka, wskutek czego przyjmuje skóra wygląd świeży i młodociany; kąpiel ciepła działa znacznie lepiej oczyszczająco, niż zimna.

OBRAŻONA DUMA LITERATA.

— Wyobraź sobie, że redaktor, któremu posłałem nowelę jeszcze przed dwoma miesiącami, nie przeczytał jej dotąd.

— Podły tchórz!

U POŚREDNIKA MAŁŻEŃSTW.

— Ta panna Pinkes podoba mi się bardzo. Szkoda tylko, że nie jest brunetką.

— O, proszę pana, mam też pannę Pinkes na czarno.

NASZE DZIECI.

Matka: Jasiu, ty jesteś mądry chłopczyk i pewnie nie opowiadasz nikomu, gdy z ojcem sprzeczamy się czasem.

Jaś: Naturalnie, mam! Opowiadam tylko wtedy, gdy się pogodzicie.

GAWĘDY, HUMOR, OPOWIADANIA

Pewien wieśniak wioził na jarmark świnie, która mu w drodze zdechła. Dokoła furmanki obstąpiło dużo gapiów, tak, że wieśniak nie mógł zawrócić, ani też z miejsca ruszyć. Zdobywszy się na pomysł, skoczył na furmankę i przemówił do zebranych:

— Żałobni słuchacze, ostatniem życzeniem nieboszczki było, żeby przy niej pozostała tylko najbliższa jej rodzina, a że z zebranych nikt się do rodziny nie poczuwał, więc się szybko rozeszli i wieśniak swobodnie odjechał.

Leszczuk Franc.

TELEGRAM Z ZAPŁACONĄ ODPOWIEDZIĄ.

Młodzian zapytuje damę swojego serca telegraficznie, czy chce zostać jego żoną. Telegram wysyła z zapłaconą odpowiedzią. Ponieważ zapłacił za 15 słów, luba odpowiada:

„Stefan Zaczewski, Lwów, Tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, Jadwiga”.

ON NIE WINIEN.

Ojciec, wychodząc z matką z domu, przykazuje dzieciom, żeby przez cały czas rozmawiały po niemiecku dla nabrania wprawy w tym języku. Po powrocie stwierdził, że dzieci bawią się w tatę i mamę i rozprawiają po polsku. Tato, oczywiście dostał lanie, mama również, poczem ojciec zabierał się do sześciolatniego Józia, który, przywiązany za nogę do stołu, pełnił funkcje psa.

Józio: Nie bij mię, tatusju, ja przecież po niemiecku szedłem!

SILA PRYZWYCZAJENIA.

Panna (do podróżującego kupca, który oświadczył się o jej rękę): Niestety, nie mogę przyjąć pańskich oświadczeń, bo się pan spóźnił. Za trzy dni wychodzę zamąż...

Amant: Szkoda, żałuję bardzo. Ale czy będę mógł trochę później znowu zapytać?

JEDYNA TROSKA.

Student (szukając w knajpie swego płaszcza): — Do licha, zdaje się skradziono mi płaszcz. No, na szczęście nie zapłaciłem krawcowi, ale to jest fatalne, że w kieszeni miałem 20 groszy.

ŹLE ZROZUMIAŁ.

Ojciec (do syna, który miał zdawać egzamin): Czy jesteś przygotowany, Jasiu?

Jaś: Tak — na najgorsze...

PRAKTYCZNA LEKCJA.

Dramaturg, który ukradł cudzy pomysł do sztuki, gdy przedstawienie wygwizdano:

→ Już temu durniowi nic więcej nie ukradnę!

ZNALAZŁA SPOSÓB.

Żona: Więc nie zapłacisz rachunku mojej krawcowej?

Mąż: Nie!

Żona: To nie pozostaje mi nic innego do zrobienia, jak pójść do innej krawcowej.

NIEZWYKŁE.

— Za trumną idzie lekarz domowy nieboszczyka.

— Pierwszy raz widzę, żeby przyczyna szła za skutkiem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

St. St. 1) Do jakiej wysokości udziela K. W. P. pożyczki i na jaki procent?

Najwyższa pożyczka w K. W. P. może sięgać kwoty 5.000 złotych, o ile pożyczający da zabezpieczenie hipoteczne, lub odpowiednią ilość ręcycieli.

Procent od pożyczki w stosunku rocznym wynosi oprócz opłaty manipulacyjnej 10%.

Ponieważ udzielanie pożyczek zależy od uchwały Zarządu, przeto radzimy zwrócić się do niego o szczegółowe informacje.

2) Czy w bieżącym roku będą wypłacone dodatki klimatyczne, względnie jednorazowe zapomogi szeregowym pełniącym służbę w miejscowościach klimatycznych?

Nie, gdyż brak jest odpowiednich kredytów.

3) W jakim terminie będzie zniesiony zakaz zawierania małżeństw?

Nie możemy określić nawet przypuszczalnego terminu. W drodze wyjątku Komendant Str. Gr. może zawsze udzielić zezwolenia.

Przod. Sz. Wstąpił Pan, do Straży Granicznej, jako sierżant W. P. po 5-cio miesięcznej przerwie. — Czy może Pan prosić o przywrócenie posiadanego w wojsku szczebla „e”?

Nie, gdyż brak jest podstawy prawnej. Ponowne przyjęcie do służby zredukowanych strażników w posiadanych przed zwolnieniem grupach i szczeblach przewidziane jest odnośnymi przepisami i jest równoznaczne z przywróceniem im praw nabytych poprzednią służbą.

Str. W. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w b. rosyjskiej Straży Granicznej od 1.V.13 do 1.XI.17, 4 lata i 6 miesięcy i w Straży Granicznej polskiej od 1.X.24 do 31.V.31 6 lat i 8 miesięcy.

Do powyższego dolicza się z tytułu korzystniejszego zaliczania służby w str. Granicznej 6 miesięcy i 20 dni, czyli, że ogółem posiada Pan 11 lat, 8 miesięcy i 20 dni czyli 44,8% emerytury.

B. W. Posiada Pan policzonych lat służby do emerytury: za służbę w W. P. od 19.III.19 do 15.XI.22, 3 lata, 7 miesięcy i 27 dni, oraz za służbę w Straży Granicznej od 1.IV.23 do 31.V.31, 8 lat i 2 miesiące, czyli razem 11 lat, 9 miesięcy i 27 dni.

Do powyższego dolicza się za wojnę 2 lata i 2 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 3 miesiące i 9 dni.

Ogółem posiada Pan 16 lat, 1 miesiąc i 8 dni czyli 54,4% emerytury.

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI

CENTRALA — Warszawa, Jasna 9.

Oddziały: w Warszawie: Próżna 3, Nowolipki 10
na prowincji: Katowice, Kraków, Poznań, Wilno, Łódź

P. K. O.

Ubezpiecza na życie: bez badania lekarskiego i bez uciążliwych formalności
Rodzaje ubezpieczeń: zwykłe, posagowe

KORZYŚCI DLA UBEZPIECZONYCH w P. K. O.

1. W razie śmierci na skutek nieszczęśliwego wypadku P. K. O. wypłaca PODWÓJNĄ PREMJĘ ASEKURACYJNĄ,
2. P. K. O. wypłaca premję asekuracyjną w razie śmierci ubezpieczonego na wojnie,
3. Ubezpieczeni w P. K. O. mogą uzyskać pożyczkę po 3-ach latach regularnego opłacania składek,
4. Ubezpieczeni uczestniczą w zyskach Działu Ubezpieczeń P. K. O.

Składki miesięczne począwszy od 3-ach złotych.

Ubezpieczenia przyjmuje Centrala, Oddziały i Agencje

o r a z

WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWE w PAŃSTWIE.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

www.muzeumsg.pl



cukier krzepi

NASZ KONKURS!

W numerze niniejszym ogłaszamy dalsze zadanie konkursowe o „**SZKODLIWOŚCI PRZEMYTNICTWA SACHARYNY I NAJSKUTECZNIEJSZEJ METODZIE JEGO ZWALCZANIA**”.

Sacharyna, ten biały krystaliczny proszek słodszy od cukru, znajduje chętnych nabywców w kraju i przez to podcina znacznie naszą produkcję cukrową. Taki stan rzeczy wpływa ujemnie na naszą gospodarczą stronę kraju, gdyż zmniejsza pracę w cukrowniach czyli redukuje własnego robotnika, zniechęca ludność do uprawy buraków cukrowych, zmniejsza wywóz cukru za granicę, powoduje odpływ kapitału do obywateli krajów obcych. Sacharyna jako taka pozbawiona jest najzupełniej wartości spożywczej, a w dodatku szkodliwa dla zdrowia, przeobraża ludzi używających jej w niedołęgów, niezdolnych do intensywnej pracy. Szkodliwość przemytництва sacharyny jest więc ogromna, zasługująca w zupełności na miano niebezpiecznego przeciwnika, któremu pozwolić żyć byłoby błędem nie do darowania. A więc do walki przy zastosowaniu tych oto metod: rewidować i poddawać rewizji każdą osobę, nielegalnie przekraczającą granicę,

badać handlarzy domokrajnych, otaczać obserwacją wszystkich ludzi, trudniących się handlem, odwiedzać w przebraniu ich sklepy z pozornym zamiarem kupna sacharyny, a gdy się jest w danej okolicy znanym, to posługiwać się zaufaniem godnym konfidentem, być w kontakcie z dozorcami celnymi, wreszcie od tręcać ludność od nabywania i konsumowania sacharyny, a to przez ustawiczne pouczanie o zgubnych jej skutkach.

ZBYTNIIEWSKI MICHAŁ, str. gr. Placówka Potrzebowo,
Komisarjat Kaszczor, Insp. gr. Wolsztyn.

Już czas najwyższy nadsyłać wypracowania konkursowe!
Jeszcze tylko kilka dni dzieli nas od ostatecznego terminu naszego konkursu —
10 czerwca b. r., w którym każdy strażnik powinien wziąć udział!

NAGRODY CZEKAJĄ!

Niech żyje „Samopomoc”

W związku z zamierzoną reorganizacją Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej” st. str. Sieradzki Józef, z kom. Bielszowice nadsyła nam następujący dowcipny wierszyk:

Tram tam, tam tam, bim bam bum bum, biją bębny tarabany
 Hura, Wiwat, niechaj żyje wrzask, entuzjam niesłychany
 Cieszą „ojcy” się i wdowy, kawalerska drze się masa
 Koniec wszelkiej biedy, troski — powstała pośmiertna kasa,
 By dopełnić falę szczęścia, które mknie do nas kiej z procy,
 Zabrali się do naprawy przesławnej „Samopomocy”,
 Strażnicy jak pączki w maśle, czuć się będą w nowej erze
 Zimą szpital na koszt „kasy” latem „kasa” zwróci „leże”,
 Bez kłopotu czekać będzie strażnik, przyjscia na świat syna —
 „Samopomoc” da na chrzciny — lać się będą wódki, wina,
 A gdy żona zauważy, że o zgrozo wagę traci
 Czempredzej z nią do — Krynicy, „Samopomoc” to zapłaci.
 Z córkami tak to bywało, strażnik trudności miał wiele,
 Teraz, tylko „ryp” do Kasy — będzie „forsy” na wesele.
 Złodziej skradnie ci galoty, albo drzewa parę kłocy —
 Wszystko zwróci ci rzetelnie, nowy typ „Samopomocy”.
 Nawet podle alimentu (na ten dźwięk niejeden zgrzyta).
 Kasa z „radością” zapłaci, bo od tego jest i kwita.
 Kawalerskie życie wreszcie, Kasa pchnie na nowe tory,
 Będzie żonka miła, zgrabna, a z nią „forsy” ze dwa wory.
 Wesele? obrączki? furda! od tego jest przecież Kasa,
 Różami wysłana będzie, małżeństwa twojego trasa.
 A gdy życia twego świeczka nagle złamie się lub spali,
 Nim zapukasz w niebios bramę, wdówe „Samopomoc” wali
 80 setek złotych... śpij mężulku w ciemnych grobie,
 Jestem młoda, mam pieniądze, dam bez ciebie radę sobie!
 Strażnik z Nieba szparką patrząc, naraz ręce załamuje:
 Chryste! ratuj! ledwom skonał, a ta baba już flirtuje!
 Tak to w świecie różnie bywa, wszędzie cień jest obok światła,
 „Samopomoc” prócz „pomocy”, czasem życie ci zagmatwa:
 Żona wiedząc, że twój zgon, jej wniesie do dom „forsy” kupe,
 Gotowaby go przyspieszyć — arseniku ci dać w zupę.
 Syn rowerem jadąc wściekle, spada, łamiąc sobie nogę,
 Niech tam — przecież „Samopomoc”, ojcu przyśle zapomogę.
 Córka, że to Kasa płaci, będzie cnotę lekko brała,
 Zamiast zięcia porządnego, wprowadzi ci w dom — cymbała
 Trudno, kolce są przy różach i Kasa nie może tracić,
 Więc strażniku, co pierwszego, kilka złotych musisz płacić,
 A gdy umrze twój kolega, to nie zwlekaj ani jotę:
 „Świeć Panie nad jego duszą” westchnij — i zapłać dwa złote.
 Koniec końcem niechaj żyje „Samopomoc”, lecz ta nowa
 I niech będzie dla strażników, czem dla chłopca dojna krowa.
 „Samopomocy” zaś starej, pogrzeb trza dać I-ej klasy
 I wypisać na nagrobku, wykonanym z twardej masy,
 Tu spoczywa „Samopomoc”, co to wszystkim służyć chciała,
 Strażnicy z niej mieli „figę” choć płacić sobie kazała.

(—) JÓZEF SIERADZKI.
 st. str.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50, miesięcznie 1.50 zł.

CENY OGŁOSZEN: Cała strona zł. 400, pół strony zł. 200, ¼ strony zł. 120. Ogłoszenia drobne zł. 1 za 1 mm. szerokości szpalty redakcyjnej.

Redakcja i Administracja czasopisma „Czaty”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy-Swiat 47, tel. 635-80 i 635-83.

MUZEUM
 Polskich
 Formacji
 Granicznych
 www.muzeumsg.pl